

OPLATA POCZTOWA OPLACONA RYCZAŁTEM.

OSTATNIE WIADOMOSCI GRODZIENSKIE

Cena 10 gr.

Rok III.

GAZETA PORANNA DLA WSZYSTKICH

Nr. 39

Budżety wojska, rolnictwa i oświaty na plenarnym posiedzeniu Sejmu

Na onegdajszym jeszcze posiedzeniu Sejmu przystąpiono do budżetu Min. Spraw Wojskowych.

REFERAT P. POLAKIEWICZA

Referat wygłosił p. Polakiewicz, który przed omówieniem cyfr budżetu poruszył szereg zagadnień ogólnych związanych z obroną kraju. Mówca stwierdza nasz rozbrojenie, jedyną drogą do przetrwania państwa jest wybudowanie silnej armii. Wskazuje na niebezpieczeństwo dla pokoju, jakie przynosi obecna polityka Niemiec i jaśnie wyraża tendencje do zagrabienia ziem polskich.

„NIE DAMY ZIEMI POLSKIEJ”

W toku dyskusji p. Arciszewski (Kl. Nar.) oświadcza, że Polska musi wrzasnąć i odzyskać swoją ziemię i na zakazy niemieckie odpowiedzieć zgodnie i wyraznie: „nie damy ziemi polskiej nie damy!”. Oświadczenie to stało się przysłowiem.

Wczorajsze posiedzenie Sejmu rozpoczęło się obradami nad budżetem Min. Spraw Wojskowych.

Pierwszy zabral głos p. eTbinka (B. B.), który polemizując z wywodami prawicy, robiąc zarzut rządowi, iż nie dość silnie reaguje na propagandę niemiecką w sprawie rewizji naszych granic zachodnich. Mówca oświadcza, że nie chce całej Łbzy, że byłoby bezsensownym siliadać protesty na oficjalne oświadczenie jakiegoś „starego przyka”. To byłoby poniżenie naszej godności. Zamiast słów — mamy czyny. Zbudowano Gdynię, kolej Bydgoszcz — Odyń, buduje się osady na rozparce województwa, słowem inwekcje w wywołaniu pol. milijarda zł. dla zwiazania Pomorza z Polską i zapewnienia jej należytego dostępu do morza.

Poporze — mówi dalej p. Tebinka — jest najbardziej polską dzielnicą. Mamy doskonałą armię, przeznaczoną do obrony naszych granic i naszej wolności, a żadne głupie gadanie na temat rewizji granic nas nie obchodzi.

Huczne oklaski całej Łbzy towarzyszą temu oświadczeniu.

W dalszych swoich wywodach mówca wskazuje na konieczność rozbudowy floty, którą nasi sąsiedzi wspaniale już zorganizowali. Apeluje więc do rządu, by dawał więcej kredytów na polskie okręty i o jak największą ilość dla lotników w społeczeństwie.

Przed wiekami polska wytworzyła niezwykły rodzaj broni: byli za kłoci w belazie, strzydła mieli u ramion. Lotnik dzisiejszy to współczesny polski husarz.

Przemówienie wicemin. Składkowskiego

Następnie zabral głos wiceminister Spraw Wojsk. gen. Składkowski, który w dowcipnym przemówieniu zbija zarzuty, postawione wczoraj przez p. Arciszewskiego, dotyczące się polityki personalnej M. S. Wojsk.

Gen. Składkowski nazywa jego moją rozlewną okropnością. Mówca stwierdza, że wbrew oświadczeniu p. Arciszewskiego, iż jakiś tajemniczy major wszystkim trzęsie w wojsku, a tym człowiekiem jest nie major, tylko Marszałek Piłsudski, który osobiście przeprowadza wszystkie sprawy jego autorytetowi należy zawsze czuć, że wszyscy oficerowie od rana do nocy harują.

Min. Składkowski kończy swoje przemówienie oświadczeniem, iż wie, że w razie potrzeby młodzież wszystkich partii jednolicie stanie pod jednym sztandarem i zaciągnie czynny udział.

— Wierzę w to, że te wszystkie różnice, które nas tu dzielą — to będzie gęstwiną, drobiazgi wobec ojczyzny w niebezpieczeństwie. Takiego mamy wodza armii, i taką mamy dobrą armię, czynną i rezerwową, że nie chępiąc się potrafi ona w ciężkim trudzie fizycznym i psychicznym wywalczyć zwycięstwo.

KATASTROFALNE POŁOŻENIE ROLNICTWA

Bardzo obszerna dyskusja rozwinęła się nad budżetem Ministerstwa Rolnictwa i Reform Rolnych.

Sprawozdanie złożył p. Stroynowski (B. B.), który omówił ciężkie położenie rolnictwa polskiego na tle ogólnego światowej sytuacji w rolnictwie. Wskazał na przerosł produkcję, na katastroficzny spadek cen, wielkie zadłużenie, zamknięcie rynków eksportowych, co wszystko razem spowodowało nieopłacalność produkcji rolnej i położenie katastroficzne rolnictwa.

W dyskusji omawiano położenie rolnictwa, wskazywano na rozpiętość cen pomiędzy produktami rolnymi a przemysłowymi. Ceny przemysłowe są nieproporcjonalnie wysokie w stosunku do cen produktów rolnych.

Wszyscy mówcy apelują do rządu, by jak najszybciej przyszedł z radykalnymi ustawami, któreby przyniosły ulgę rolnikom.

Przedstawiciele klubów opozycyjnych, przedstawiając sytuację w rolnictwie, zarzucali rządowi, iż niedość czyni dla rolnictwa i zapowiadali głosowanie przeciwko budżetowi.

Przedstawiciele ugrupowania ludowego z B. B. podnosili dodatnie posunięcia rządowe w dziedzinie polityki rolnej i domagali się dalszych energicznych zarządzeń.

ZNIŻYC CENY PRZEMYSŁOWE

Przez wszystkie przemówienia przebiegał jednak fakt: zmniejszyć ceny artykułów przemysłowych i pomóc rolnictwu, by produkcja jego przestała być nieopłacalną.

RENTY INWALIDZKIE

Następnie przystąpiono do budżetu rent inwalidzkich i emerytów. Po referacie p. Wagnera (B. B.) zabral głos p. Karkoszka (B. B.) i na tem dyskusję nad budżetem wyczerpano.

OSWIATA

Z kolei przystąpiono do budżetu Ministerstwa Oświaty. Obszerny referat wygłosił poseł Zdzisław Stronicki (B. B.).

Referent przedstawił i omówił szczegółowo działalność Ministerstwa i przedstawił pozoje budżetowe.

Po referacie wszedł na trybunę min. Jędrzejewicz.

Przemówienie min. Jędrzejewicza

Minister oświaty wygłosił krótkie, ale treściwe przemówienie. Minister stwierdza, iż najważniejszym postulatem jest zmasa powszechności nauczania. Mimo najlepszych warunków gospodarczych zasada ta jest realizowana. Dzieje się to dzięki ofiarności nauczycieli. Oczywiście nie można zaradzić przepiętaniu w klasach bo na rozbudowę odpowiednio brak pieniędzy. Dzięki wydajnej pracy w roku ub. ilość dzieci w szkołach zwiększyła się i z ogólnej ilości przeszło 400 tys. dzieci poza szkołami, minister uważa, że faktycznie tylko 100 tys. nie znalazło się w szkołach.

Minister z kolei omawia wyniki reorganizacji szkolnictwa i wierzy, że nowa ustawa, która z początkiem b. r. szkolnego weszła w życie, spełni swoje zadanie.

Przechodząc do zagadnień wychowawczych, minister oświadcza, że linją zasadniczą jest wychowanie państwowe t. j. wychować dziecko na przyszłego obywatela, któryby umiał podporządkować się najwyższemu interesowi państwa.

Kończąc minister mówi o wniesionej ustawie o szkołach akademickich, które tak głośno echo znalazła w kraju. Minister z naciskiem podkreśla, że projekt ten w niczem nie narusza wolności nauki.

W ostatnich dniach — mówi minister — zdarzyły się brutalne napadki na profesorów, którzy wyrazili się dodatnio o nowej ustawie o szkołach akademickich.

Minister piętnuje te metody walki i określa je jako ichorzoskie.

Przy akompaniamencie hucznych oklasków min. Jędrzejewicz schodzi z trybuny.

OPOZYCJA ATAKUJE

Po chwili zabiera głos p. Kordecki (Kl. Nar.), który przypuszcza pierwszy atak na ten resort.

Wzrost bezrobocia o 5.319 osób w ciągu tygodnia

Według ostatnich danych państwowych urzędów pośrednictwa pracy, liczba bezrobotnych, zarejestrowanych na terenie całej Polski w dniu 4-go lutego r. b., wynosiła ogółem 269.677 osób, co w porównaniu ze stanem z ubiegłego tygodnia stanowi wzrost bezrobocia o 5.319 osób.

Liczba bezrobotnych w Warszawie (wraz z okręgiem) wynosiła 27.592 osoby, wykazując wzrost w ciągu tygodnia o 2.731 osób. Liczba bezrobotnych w Łodzi zwiększyła się w okresie tygodniowym o 816 osób i w dniu 4-go b. m. wynosiła 42.079 osób.

Liczba bezrobotnych na Śląsku wynosiła 82.158 osób, to jest o 72 osoby więcej, niż w tygodniu poprzednim.

O umowę zbiorową w przemyśle włókienniczym

Związek Związków Zawodowych (Z.Z.Z.) zwrócił się do łódzkich organizacji robotniczych o utworzenie komisji międzyzwiązkowej, celem podjęcia wspólnej akcji, mającej doprowadzić do zawarcia zbiorowej umowy w przemyśle włókienniczym.

Komisja ta utworzona ma być w dniach najbliższych.

W 13-tą rocznicę odzyskania morza

W piątek dnia 10 lutego celem uczczenia 13-ej rocznicy odzyskania przez Polskę dostępu do morza odbędą się w całym kraju uroczyste akademie i obchody, w których weźmie udział młodzież szkolna.

W dniu tym Warszawa uczci rocznicę Akademii Morskiej, która odbędzie się o godz. 20.15 w sali posiedzeń Rady Miejskiej. Na program akademii wchodzi: zagajenie przez b. min. Antoniego Kamińskiego, hymn kaszubski i pieśni morskie w wykonaniu artysty Opery Gustawa Iwo, utwory muzyczne w wykonaniu i p. szwol. oraz odczyt b. min. H. Strasburgera p. t. „O polskiej polityce morskiej”.

Wstęp na akademię wolny. Poza tem będzie przez cały dzień transmitowana z Gdyni specjalna audycja radiowa o bardzo bogatym programie.

Zbrodnicza ręka podpaliła „Atlantyk”

PARYŻ. (P.A.T.). Specjalna komisja, utworzona po katastrofie „Atlantica”, której zadaniem było stwierdzić przyczynę pożaru okrętu, ogłosiła swój raport, wyrażając opinie, że katastrofa wywołana została przez zbrodniczą rękę.

Z obrad Konferencji rozbrojeniowej

GENEWA. (P.A.T.). Wczoraj w dyskusji komisji głównej Konferencji rozbrojeniowej zabral głos delegat polski min. Raczyński. Następny z kolei przemawiał delegat Sowiecki Litwinow.

GIEŁDA
Obroty małe, tendencja niejednorodna. Dolar — 8,92, rubel złoty — 4,71

Strasna katastrofa w fabryce samochodów Wskutek wybuchu 6 robotników zostało zabitych, 100 rannych

PARYŻ. (P.A.T.). Wczoraj przed południem w zakładach samochodowych Renault w Billancour (pod Paryżem) nastąpiła silna eksplozja jednego z kotłów w elektrowni pomocniczej. Siła

wybuchu była tak wielka, że gruba ściana, oddzielająca dwie hale od reszty zakładu, została całkowicie rozsadzona. Wszystkie obiekty w dwóch sąsiednich halach zniszczone.

Sześciu robotników zostało zabitych, 100 ciężko rannych.

Straty materialne olbrzymie. Przyczyny wybuchu dotychczas nie stwierdzono.

Strajk 27.000 robotników hiszpańskich

PARYŻ. (PAT). — Zapowiedziany w Asturji (Hiszpania) strajk górników rozpoczął się wczoraj rano. Robotnicy zajęci w przemyśle metalurgicznym przyłączyli się do strajkujących. Robotnicy, należący do organizacji powszechnej unii

robotniczej, pozostającej pod wpływem partii socjalistycznej, przystąpili do pracy, natomiast związki zawodowe o charakterze syndykalistycznym i komunistycznym nie powzięły dotychczas ostatecznej decyzji. Liczba strajkujących, według informacji hiszpańskiego

ministra spraw wewnętrznych, wynosi 27 tysięcy.

Strajk jest wypadkiem tembardziej poważnym, że prowadzi go organizacja socjalistyczna. Możliwe jest, iż wywoła on trudności w tonie rządu, w którym trzech ministrów jest, jak wiadomo, socjalistami.

Salwa w tłum hitlerowców Od salwy i wybuchu granatu padło 7 osób

BERLIN (PAT). — O gwałtownych zajęciach w Duisburgu-Hamborn nadeszły następujące informacje: W chwili kiedy kondukt pogrzebowy zabitego w drodze hitlerowca, przy tłumnym udziale narodowo-socjalistycznych

oddziałów szturmowych, przejeżdżał obok torów kolejowych, nagle z jednego z pobliskich zabudowań fabrycznych oddano salwę w tłum. Zabity został jeden narodowy-socjalista, 6 innych odniosło ciężkie rany. Na-

państwo rzucił przytem granat ręczny na przechodzących. Liczne oddziały policji w kaskach stalowych i z karabinami w ręku rozpoczęły przeszukiwania terenów kolejowych.

Przywódcy Centrolewu przed sądem

demonstracyjnie zrzekli się obrońców

na ile sporu o wyłączenie sędziów z kompletu sędzącego

NAPLYW LUDNOŚCI NA SAŁĘ ROZPRAW

Na salę rozpraw w procesie apelacyjnym przeciwko byłym przywódcom Centrolewu przeżywała wczoraj dwa skrajne momenty.

Rano — przed rozpoczęciem rozprawy szturmowano ze wszystkich stron, chcąc dostać się na salę, dokąd bez biletu wstęp był niemożliwy; w godzinach popołudniowych znów szturmowano do wyjścia i w ciągu kilku minut sala opustoszała i wyglądała, jak obumara.

Na te dwa momenty złożył się wybuch sensacyjnego przebiegu wstępu rozprawy, wybuch, spodziewany już na kilka dni przed procesem i zapowiadany w różnych domysłach dokoła rozprawy.

już o godz. 9-ej rano zaczęła napływać publiczność do gmachu sądu apelacyjnego, zgodnie z zapowiedzią, że początek nastąpi wczesnym rankiem.

GODZINNE PRZYGOTOWANIA SĄDU

Całą godzinę uwały przygotowania, zanim o godz. 10-tej minut 20 sąd mógł wyjść i rozpocząć posiedzenie. W chwili otwarcia rozprawy sala wypełniona była publicznością, wśród której przeważały elegancko ubrane damy przy niewielkiej ilości osób, związanych z życiem politycznym.

OSKARZENI

Oskarżeni stawili się wszyscy prócz Józefa Putka, działacza ludowego z wywołania, który podobno przeżywa w Choczni (małopolska). Podsiadki z braku miejsc stłoczeni, siedzieli na dwóch ławach. Wogóle sala rozpraw, na której toczy się proces jest niewielkich rozmiarów i zaledwie pomieścić może 100 osób, to też zatrudniono adwokatów, jak i dziennikarzy pracujących w wielkim ścisłości.

Rozprawie przewodniczy wiceprezes Gacek, kierentem sprawy jest sędzia Chodecki, a 3-cim sędzią — Wyczański. Oskarżenia popierają ci sami prokuratorzy, co w pierwszej instancji — Grabowski i Rauze.

SPRAWA WYŁĄCZENIA SĘDZIEGO CHODECKIEGO

Pierwszym momentem, który przyczynił się do wywołania podniecenia na sali, była kwestja wyłączenia sędziego Chodeckiego, czego żądali obrońcy.

RADJO

ROZGŁOSNIA WARSZAWSKA

12,10 Płyty gramofonowe. 15,35 Program dla dzieci. 16,00 Płyty gramofonowe. 16,40 „Genjusz serca” (w 75-tą rocznicę zgonu St. Jachowicza) — p. Muszowski. 17,00 koncert muzyki polskiej z płyt gramofonowych 17,40 „Zagadnienie kształtowania prawników społecznych” — prof. H. Radlińska. 18,00 Muzyka lekka. 19,20 „Skrzynka pocztowa roln. cz.” 19,50 „Franciszek Mauriac — wybitny powieściopisarz”. 19,45 Prasowy dziennik radiowy. 20,00 „Jakie to było ładne” — stare piosenki i melodie. 20,50 Wiadomości sportowe. 21,00 Koncert kameralny. 22,00 „Na w. dnokręgu”. 22,15 Muzyka z płyt gramofonowych. 22,40 Odczyt w języku esperantkim. 23,00 Muzyka taneczna.

„JAKIE TO BYŁO ŁADNE” AUDYCJA RADJOWA

Dziś o godz. 20,00 rozgłosnia warszawska nadaje audycję p. t. „Jakie to było ładne”. Będą to wspomniane piosenki i melodie, budzące w nas miły uśmiech na dźwięk echa minioniej przeszłości. P. Maria Modzelewska i p. Eugeniusz Bodo przypomną radiosłuchaczom tego wieczoru „Louilla”, „Pod mostem Paryża”, „Angoisse d'amour”, „Tango du reve” i wiele innych jeszcze „starszych przebojów”. Przy dwu fortepianach op.: I. Lwński i M. Elen.

Jak już pisaliśmy wczoraj, sąd apelacyjny, na niejawnym posiedzeniu fakty wniosków oddał. Wczoraj przewodniczący wyliczył motywy, które kierowały się sąd apelacyjny przy odrzuceniu wniosku obrony. Mianowicie wobec postawienia t. zw. wątpliwości osoby sędziego Chodeckiego i jego udziału w procesie, sąd zażądał od sędziego Chodeckiego wyjaśnień.

Sędzia przyznał, że istotnie brał udział w procesie redaktora Małychy z „Gazety Bydgoskiej”, jako przewodniczący rozprawy, ale nie przypomina sobie, by w wyroku użył słów, że uważa osadzenie posłów w Brzeszczu jako konieczność państwową. Sędzia Chodecki nadto podkreślił, że nie znajduje w swoim sumieniu najmniejszych konfliktów co do możliwości sądenia sprawy przywódców Centrolewu.

Sąd uznał, że niema podstaw do wyłączenia sędziego Chodeckiego.

ADW. BERENSON CZYTA WYROK NA RED. MAŁYCHĘ

Z ławy obronczej adw. Berenson, żartobliwie nazywany generałem, uważał jednak, że sędzia Chodecki nie powinien brać udziału w procesie i z takim wnioskiem występował gorąco, cytując zwrot z wyroku na redaktora Małychę, który ma stanowić dowód poglądu sędziego Chodeckiego na kwestję winy oskarżonych jeszcze wówczas, zanim los ich został przesądzony przez wyrok sądu okręgowego w Warszawie.

„Jest rzeczą znaną, przeczytał adw. Berenson, z wyroku wydane przez sędziego Chodeckiego, że uwężenie posłów i poddanie ich ostremu rygorowi wojskowemu nie jest poddyktowane chęcią żadną inną, jak tylko koniecznością państwową”.

Adw. powołał się jeszcze na orzeczenie Sądu Najwyższego, w którym jest mowa, że nie tak nie krzepi poczucia prawnego, jak troska o zachowanie beztroności sędziów.

Pozostali obrońcy również przyłączyli się do słów adw. w

mierzonego przeciwko osobie sędziego Chodeckiego.

POS. LIBERMAN O SKŁADZIE SĄDU

W tej kwestji zabrał głos z ławy oskarżonych poseł Liberman, któremu przewodniczący kilkakrotnie zwracał uwagę.

P. Liberman atakuje ostatnie przesunięcie w Sądzie Apelacyjnym na stanowiskach sędziowskich, co przerywa mu przewodniczący podkreślając, że to nie należy do sprawy, ale p. Liberman mówił dalej i zwraca się tak że przeciwko osobie sędziego Wyczańskiego, za co otrzymuje ponowną uwagę.

— Oskarżony Liberman! — mówi przewodniczący — dalszy skład sądu nie wiąże się z pańskim wnioskiem. Oskarżony: — Uważam, że mam prawo zawiadomić sąd o każdym wypadku, który wzbudza wątpliwość co do bezstronności sędziego.

Sędzia Gacek jeszcze raz zaznacza, że to nie ma związku ze sprawą, a gdy p. Liberman odwołał się do decyzji wszystkich 3-sędziów, usłyszał, że podziela ją oni te motywy.

Wtedy oskarżony jeszcze raz powraca do osoby sędziego Chodeckiego, mówiąc, iż jest to czło-wiek, który bez dowodu napiętnował wszystkich oskarżonych, jako przestępców.

OSKARŻENI ZRZEKAJĄ SIĘ OBRONY

W kwestji sędziego Chodeckiego go zabierał głos prokurator Rauze, który żądał odrzucenia wniosku i adw. Jarosz. Doszło wreszcie po uwagach przewodniczącego i adw. Berensona do wybuchu gdy sędzia Gacek oświadczył, że kwestja o wyłączenie sędziego Chodeckiego wogóle nie będzie brana pod uwagę, gdyż może

być tylko rozpatrywana przez Sąd Najwyższy.

Wtedy p. Liberman wstaje i krzyczy:

— W tych warunkach my wszyscy oskarżeni uważamy wszelką obronę za zbędną! Musimy podziękować naszym obrońcom za położone trudy i zwałniamy ich z pełnienia urzędu, jednocześnie oświadczamy, że nie będzie my udzielał żadnych wyjaśnień!

Na sali zapanało zdumienie.

— Jakto więc oni nie chcą obrońców? — padają głosy.

Tymczasem w imieniu adwokatów p. Nagórski zaznaczył, że obrona składa swoje funkcje i wychodzi z sali rozpraw.

Tak się też w rzeczywistości stało. W ciągu minuty nie było na sali ani jednego obrońcy.

ROZCZAROWANIE

Publiczność ma miny rozczarowane. Tyle zabiegów o zdobycie wstępu na rozprawę i poco? Czy poto, żeby usłyszeć na wstępie rozprawy demonstracyjnej wniosek, który wybuchł, jak raca i zniknął?

P. KIERNIK ZA ODROCZENIEM PROCESU

Po wyjściu obrońców przewodniczący zapytał p. Kiernika i p. Witosa, jakie jest ich żądanie, wobec tego, że obrońcy ich nie przybyli na rozprawę. P. Kiernik wypowiedział się za odroczeniem procesu, jednak sąd po radzie wniosek ten odrzucił, uważając, że oskarżeni mieli możliwość postarania się o innych obrońców.

ODCZYTANIE REFERATU

Następnie rozpoczęła się najmniej ciekawa część procesu, odczytywanie referatu, stanowiącego skrót motywów wyroku sądu pierwszej instancji, skarg apelacyjnych obrony, odwołanie urzędu prokuratora i zeznań niektórych świadków.

W OPUSTOSZAJĄcej SALI

Na sali pozostał właściwie sąd sam jeden, ponieważ publiczność oraz dziennikarze nie znaleźli dla siebie nic ciekawego, gdyż kwestje odczytywane stanowią częścią formułek procesową i dotyczą momentów wielokrotnie już poruszanych.

Referat sędziego Chodeckiego co pewien czas przerywany koniecznością odpoczynku trwał przez kilka godzin i zajął całe wczorajsze posiedzenie sądu do godz. 4-ej.

Na sali rozpraw po przerwie o biadobowej nie zjawił się ani jeden oskarżony.

DZIS PRZEMOWIENIA

Dziś zostanie odczytana pozostała część referatu oraz spodziewane są przemówienia oskarżycieli. Na ten proces będzie zakończony, jeśli oskarżeni dotrzymają obietnicy i już więcej w tym procesie ust nie otworzą.

W ten sposób proces zakrojony na dwa tygodnie zakończy się wyrokiem przypuszczalnie już w czwartek.

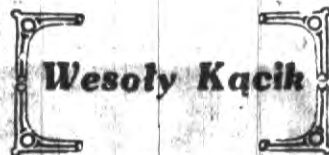
Szcześciarz

— Ten Pechman ma szalone szczęście do gry. Wczoraj grał w karty...

— I dużo wygrał?

— To to nie. Ale mordy mu nie zbil.

Dziś ukazał się Nr. 7 „Wesołych Wiadomości” z nowym tran sportem przedniego humoru. Cena 10 gr.



Wesoły Kacik

PAN CZY SŁUGA



Człowiek twierdzi, że jest panem stworzenia. Ze jest panem ziemi i wszystkiego, co na niej żyje.

Stanowczo człowiek się prze chwala.

Bo kto kogo obsługuje? Człowiek ziemię, czy ziemia człowieka? Człowiek krowę, czy krowa człowieka?

Człowiek ziemię i krowę pilnuje i obsługuje. A ziemia i krowa płaci mu za usługę płodami i mlekiem.

Człowiek jest tylko sługą stworzenia a nie panem!

Więc poco się człowiek chwali?

Chwalcie się, bo jest zarozumiały. Zdać mu się, że krowa jest stworzeniem niższym i mniej cennym od niego.

Ale, niestety, tylko mu się zdaje...

Kto nie wierzy, niech posłucha:

Działo się to na granicy Austrii i Węgier.

Na pasie granicznym biegała krowa.

Strażnicy z jednej i z drugiej strony przybiegli do niej i zaczęli się sprzeczać.

— To krowa naszego państwa! — oświadczyli Austriacy.

— Nieprawda, bo naszego! — zaprotestowali Węgrzy.

— Słyszałem jak ryczała! Wyraźnie z austriacka!

— Bujda! Ma doskonały akcent węgierski!

— Spójrzcie na jej ogon! Ma cha w naszą stronę!

— Ale patrzy się w naszą!

— Zresztą przybiegła z naszej strony.

— Egzardwo! Z naszej!

Kłótnia przeszła w szarpaninę. Strażnicy obydwoh państw zaczęli ściągnąć krowę na swoją stronę.

I nagle krowa odezwała się ludzkim głosem.

— Nie, szarpacie, do cholery, bo nam lby pourywacie!

I z krowiej skóry wyszło dwóch wychudzonych jędomościów. Wyjaśnili, że są bezrobotni i że chcieli się przekraść przez granicę w poszukiwaniu pracy. W tym celu naclagnęli na siebie krowią skórę.

Strażnicy austriaccy podrapali się w głowę i oświadczyli swym kolegom z przeciwnej strony.

— Macie rację, ta krowa bie gła z waszej strony.

— Nieprawda, bo z waszej! oburzyli się Węgrzy.

— Akcent mają wyraźnie wasz!

— Nic podobnego! Wasz.

— My ich nie wpuścimy!

— I my również!

Biedni bezrobotni stali bezradnie na pasie granicznym.

— Jak to dobrze być krową westchnęli ciężko.

Napoleon Sadak.

UPIORY WARSZAWY

Niesamowite dzieje ofiar potwornych zbrodniarzy

Ody zaś Irena spojrziała na męża rozgniewana, rzekł głucho:

— Chcesz, żebym się teraz zemścił za wszystko? Chcesz, abym powiedział Marjanowi całą prawdę? Chcesz? Powiedz!... Twój brat jest tuż. Nic łatwiejszego dla mnie, jak iść i powiedzieć mu: „Twój ojciec jest lichwiarzem, złodziejem...” Byłaby to dla mnie wspaniała zemsta za wszystkie upokorzenia, jakie znoszę z twojej strony. Czekalem już na taką sposobność z wielką niecierpliwością. Od dnia naszego ślubu wciąż mnie odtrącasz, czyniąc ze mnie pośmiewisko służby. Grasz ze mną wstrętną komedję, znaną już wszystkim naszym domownikom, spoglądającym na mnie z uśmiezkami pogardliwego politowania. Ale za te ich milczące drwinki i kpinki odpłacę ci stokrotnie. Zemścić się tak, że zapłaczesz krwawymi łzami. Już bliski jest dzień, kiedy miłość dla ciebie wygaśnie w moim sercu, tak przez ciebie szarpanem i dręczonem. Wtedy kryć się w niem będzie jedynie nienawiść dla ciebie. A tego się strzeż! Nienawiść moja będzie straszliwa!...

— Nie boję się — odrzekła spokojnie Irena.

Skoczył ku niej i ścisnął jej ramię, że aż jęknęła z bólu. Zawołał:

— Nie boisz się?

Opanowała ból i odparła mu zupełnie spokojnie:

— Nie oszukiwałam cię. Początkowo byłeś mi najzupełniej obojętny. Gdy dowiedziałam się o twojej podłości — znienawidziłam cię. W twoim własnym pokoju warszawskim oświadczyłam ci wyraźnie, że serce moje nie jest wolne, że kocham innego... Nie usłuchałeś tych słów, uparłeś się, aby ożenić się ze mną...

Jeszcze silniej ścisnął jej ramię i ryknął:

— Kto to jest? Jak się zowie ten twój ukochany? Mów natychmiast!

— Nie dowiesz się o tem nigdy.

— O, jakże mnie mało znasz! Nie chcesz mi powiedzieć, kto to jest i myślisz, że uda ci się to ukryć na zawsze?! Grubo się mylisz: w ciągu miesiąca najdalej będę wiedział całą prawdę.

Dyszcząc wściekłością, krzyczał na cały głos:

— Strzeż się mnie! Strzeż! Jeżeli nagle będziesz przede mną zamykała drzwi twojej sypialni, lada dzień Marjan dowie się, kim jest jego ojciec.

Irena nie odpowiedziała mu nawet jednym słowem. Milcząc wyszła z pokoju.

Weszła do swojej sypialni i starannie, niż kiedykolwiek zaryglowała się na wszystkie spusty.

Gdy położyła się i uprzytomniła sobie całą grozę sytuacji. Mimowoli okrzyk rozpacz wyrywał jej się z piersi. Poczula, że jest zgubiona.

Wiedziała, jaki Walski jest zły i mściwy. Kto wie, czy nie wykona swej groźby?

Parę dni minęło jej w nieustannej trwodze.

Pewnego dnia z rana pokojówka zapytała:

— Czy pani nie wyjeżdża do Warszawy?

— Skąd ci to nagle wpadło do głowy?

— Bo pan wyjeżdża, więc myślałam, że pani też...

Iskierka radości zapaliła się w sercu Ireny. Pomyślała sobie:

— Wyjeżdża! Może na zawsze? Może ma dość obojętności, pogardy i nienawiści, jaką żywię dla niego? O, jakże byłabym szczęśliwa! Sprowadziłabym sobie tu Bolesia i byłibyśmy wraz z Madzią tacy szczęśliwi, tacy szczęśliwi!...

Wyjazd Leona szczególnie zdziwił Marjana. Zapytał siostrę, spotykając ją na spacerze w lesie:

— Jakos psuje się widocznie wasze małżeństwo? Coprawda, odrazu się zdziwiłem, że nagle postanowiłaś wyjść zamąż...

— Zdawało mi się, że tak będzie lepiej — skłamała — ale zaraz po ślubie przekonałam się, że Leona właściwie wcale nie kocham i teraz bardzo żaluję...

— Nie trzeba tracić nadziei. Może jeszcze jakoś się pogodzicie...

Ich rozmowę przerwało ukazanie się rasowego psa myśliwskiego. Marjan zawołał:

— Ależ to Nero, pies Bartłomieja!...

Po chwili wyłonił się z krzaków Jan...

Ujrzawszy Irenę zbladł i zaszatał drżącą ręką

— Pan kapitan na spacerze z psem? — zapytał Marjan.

— Tak. Na pożegnalnym. Jutro wyjeżdżam.

Już czas na powrót. Poza tem muszę odwiedzić przyjaciół, mieszkających pod Warszawą — rzekł, znacząco spoglądając na Irenę, która odrazu zrozumiała, że zamierza pojechać do Wawra.

— A potem zpowrotem do do nas na Kresy?

— Tak, wolę je, niż wszystko...

Pożegnał się i odszedł.

Irena przez cały czas nie odezwała się nawet słowem. Marjan rzekł:

— Marlewski musi mlec jakieś zmartwienie. Ostatnio wciąż jest taki morkotny i zaszepiony. I to z pewnością nie troski zawodowe. W wojsku ma opinię jak najlepszą. Mówili o nim nawet, że wice-minister spraw wojskowych chce mu dać swoją żonę za żonę, a potem mianować go na bardzo ważne stanowisko w stolicy. Aż tu nagle sam zażądał przeniesienia na Kresy i zaszył się w małej mieścince...

— Może właśnie, aby uniknąć tego małżeństwa... Ta panna mogła mu się nie podobać...

— Jeżeli, to chyba dlatego, że musi kochać inną. Irena nie odpowiedziała. Opuszczała głowę, aby nie było widać łez, które zakreśliły jej się w oczach.

Po krótkim milczeniu Marjan rzekł nagle: — Irenko, nie gniewaj się na mnie, ale tak mi się coś zdaje, że Marlewski kocha się w tobie... i ty w nim też...

Irena nie miała sił rzec słowa.

— Nie zaprzeczasz — szeptał Marjan, — a więc to prawda?

Czując, że trzeba coś rzec, Irena odparła, siłąc się na spokój:

— Co do mnie, nigdy Jana nie kochałam. On także mi się nigdy nie oświadczał.

— Może mi się zdawało. Zawsze was pamiętam razem. Guwernantka Madzia patrzyła na to przez palce... Ale, ale, czy nie wiesz, gdzie ona się teraz podziewa?

— Podobno wyjechała gdzieś zagranicę — odrzekła Irena, choć o mało nie wygadała się, że Madzia jest w Wawrze.

Marjan już więcej o to nie pytał. Wtem nagle nlebo się zachmurzyło i już spadły pierwsze krople deszczu.

— Schrońmy się u Bartłomieja, to o dwa kroki stąd — zaproponował Marjan.

— Nie! Nie chce — sprzeciwiła się energicznie Irena. — Chodźmy do domu.

Dalszy ciąg nastąpi.

DZIECKO GRZECHU

Tragiczne przeżycia kobiety, która zgrzeszyła

— Tylko 2 miesiące — spytała Helena Jadach.

— Tak, to zupełnie wystarczy. Jestem pewien, że pani w ciągu tego czasu znajdzie ową sumę. O to się najmniej boję. Tylko odrobinę dobrych chęci. A więc? Zrobione?

— Owszem... postaram się... ale... to doprawdy niemożliwe...

— W każdym razie już pani nie odmawia? No, to sprawę duchem załatwimy...

— Ale czy przynajmniej tym razem wydadę wszystkie listy?

— Słowem honoru ręczę. Oddamy wszystkie, co do jednego...

— Proszę o tem pamiętać. Dowidzenia.

— Całuję rączki pani mecenasowej... Do stópki się ściele...

Na tem zakończył się niedunek, zawierający jeszcze pytanie: „Czy mamy śledzić dalej?”

Turkowski odpowiedział, że narazie można przerwać. Rzeczywiście, wiedział już wszystko, co chciał...

Listy, o których mówił Jadach, były pisane przez Helenę do Rolicza za jej czasów panieńskich. Gdy zaręczyła się z Turkowskim, zażądała od Rolicza zwrotu tych listów, oddając mu wzajemian jego listy. Ta wymiana miała nastąpić w leśniczówce podczas ostatniego spotkania owej tragicznej nocy, gdy Wilewski został zabity.

Prerażona jękami, Helena uciekła w szalonym strachu, zapominając zabrać listy, przyniesione jej przez Rolicza. On również nie myślał o nich, biegając na pomoc ofierze, rzucającej w przedśmiertnych mękach.

Potem raz jeszcze widziała się z Roliczem i przekonała się, że on tych listów już nie ma. Pobiegła do Leśniczówki. Tam ich też nie znalazła.

Zdawało się, że zniknęły bez śladu...

Ale tak nie było. Marysia Jadach jeszcze tejże nocy pobiegła do leśniczówki z ciekawości, co się tam stało. Znalazła listy i na wszelki wypadek schowała je. Przeczytała i... schowała jeszcze starannie, nikomu słówka nawet nie mówiąc.

O, bo Marysia Jadach była sprytną dziewuchą...

Odrzucała, że z posiadania takich listów mogą płynąć niemałe zyski.

Jaka to była kombinatorka, widać już choćby z tego, co wnet opowiemy.

Ogrodnikiem w Bolesławowie był jej daleki kuzyn o tem samem nazwisku.

Znali się od dzieciństwa i bawili się razem jeszcze jako dzieci. Ale na wsi szybciej się dojrzewa, niż w mieście. Marysia wkrótce odczuła dla swego krewniaka uczucie zgoła inne, niż rodzinne...

Od wczesnej młodości wszakże rozsądek panował u niej nad zmysłami i uczuciem. Chciała mieć swego ukochanego dla siebie, ale tylko jako męża. Nie pozwalała mu więc na żadne zbyt daleko idące czułości, póki nie powieździe jej do ołtarza. Wiedziała z doświadczenia rówieśnic, że piosenka „dać mu trochę, niewiele — przedziej będzie wesele” w życiu zazwyczaj daje skutki odwrotne.

Choć wyrosła na ładną i zgrabną dziewczynę, odrzucała zaczepki kręcących się koło niej parobków i robotników z fabryk bolesławowskich. Chciała tylko swego kuzyna i nikogo innego.

On również miał dużo zmysłu praktycznego. Widocznie było to u nich już rodzinne. Nęciła go Marysia, jako kochanka, ale... nie jako żona. Mawiał jej:

— Owszem, nie powiem, podobasz mi się i możebyśmy byli ze sobą szczęśliwi. Ale cóż, ja groszem nie śmierzę i ty tak samo. Przyjdą dzieci, potrzeba będzie na wyżywienie tego drobiazgu, a pieniądze na drzewach nie rosną. Przyznaję, podobasz mi się, ale jeżeli chcę się napić kubek mleka, nie potrzebuję przecież odrazu kupować całej krowy...

— Ach, więc ci koniecznie trzeba pieniędzy? Na forszę lecisz?

— A co myślisz? Forsa bardzo upiększa kobiety...

— U mnie musiałbyś się zadowolnić tylko tą pięknocią, co ja mam od Boga dana...

— Ano właśnie... A ja... nie mogę... Mówi się trudno...

I twardo stał przy swoim...

Już nawet chciała go ująć oddaniem mu się przed ślubem, kusila, nęciła, wabiła, a on nie...

Myślał sobie, pociągnie mnie za... całusa do ołtarza. Rodzina zrobi gwałt: skrzywdziłeś dziewczynę, będzie miała bachora, złamałeś jej życie — żeń się...

Jeszcze parę dni przed zabójstwem Wilewskiego, mówiła mu:

— Masz przecież dobrą posadę. Ja też zbierałam sobie trochę z napiwków od gości...

— Tyle, co nic...

— Tysiące nie są, ale zawsze... Pamiętała, żebyś nie żałował, gdy wyjdę za innego...

Dalszy ciąg nastąpi.

O formę dożywiania dzieci bezrobotnych

W swoim czasie podawaliśmy o tem, że komitet pomocy bezrobotnym postanowił zwrócić się z apelem do społeczeństwa o zadeklarowanie stołowania w domach prywatnych dla jednego, względnie więcej dzieci bezrobotnych.

Sprawa znalazła zrozumienie i poparcie. Apelowali komitet, wtórowała prasa, nawet księża z amboną wzywali wiernych.

Obecnie jednak w jednym z miejscowych pism zostały zamieszczone uwagi krytyczne co do powyższego sposobu pomocy działwie bezrobotnych.

Chodzi o skutki psychologiczne. Biedne dziecko, które w domu swoich rodziców widzi głód i nędzę, skoro trafi do ładnego i zamożnego mieszkania, do dobrze ubranych i sytych ludzi — jakież uczucia może wywołać taki kontrast?

Czy nie wyrze to na dziecku wrażenia jatmużny czy nie podziela poniżająco, czy nie rozwinię w nim poczucia żebractwa.

Oczywiście, lepszą bezwzględnie formą byłaby wspólna kuchnia.

Być może brak funduszy nie pozwala w szybkim tempie zrealizować powyższego. W każdym razie, o ile forma stosowana ma być natych-

miastowem zarządzeniem zlemu to chyba jednocześnie należy, rozpocząć akcję, obliczoną na dalszą metę, któraby jednakowoż była trwałszem i pozbawionem ujemnych skutków zarządzeniem bolące społeczne.

Jeden z tartaków rządowych w Jeziorach doniedawna był w ręku prywatnych przedsiębiorców żydowskich, rozwijał się pomyślnie, administracja zatrudniała 4-ch urzędników, wliczając w to również kierownika.

Obecnie administracja składa się z 14 sił na czele z „panem dyrektorem”. Faktycznie niepoślednią rolę w administracji odgrywa jeszcze i „babcia”, czyli „pani dyrektorka”, lecz pominiemy ją w wykazie, gdyż nie

pobiera osobnej pensji. I cóż robi cała ta kompanja? Zawsze się coś znajdzie, coś się pisze, coś liczy, w braku tego poprośtu urzęduje się.

Ostatnio urzędnicy widocznie mają więcej czasu, gdyż w jednym z pokojów kancelaryjnych urządzono godziwą całkiem rozrywkę przy ping-pong.

Dozorcy tartaczni m. in. zajmują się... utrzymaniem w porządku ślizgawki dla przepracowanych urzędników.

Praca w tartaku odbywa się w niezwykle energicznym tempie i jeżeli np. ktoś o 8-iej rano wstąpi po zakup 1 deski, to napewno od razu po południu już będzie załatwione. Szybkość niezwykła, jeśli się zważy, że trzeba obejść przynajmniej 5-6 urzędników, każdy wypisuje papierkę, poprzedni przepisuje w księdze i t. p., a przecież nie każdy zawsze urzędnik musi tkwić przy biurku, nie każdy może mieć wolny czas.

Powstaje jeszcze do zbadania, jaki procent wpływów pochłania utrzymanie tak licznej personelu? Lecz tem chyba najmniej ktoś sobie głowę suszy. Grunt, że reprezentacja przedsiębiorstwa państwowego jest należyście postawiona, urzędnicy są dobrze wyretynowani sportowo i, co najważniejsza, pieniądź rządowy jeszcze punktualnie co miesiąc wpływa do kieszeni.

Każdy czytelnik otrzyma WARTOŚCIOWĄ PREMJE

Jeśli do dnia 15 lutego

złoży swój adres w redakcji przy ul. Rydza-Śmigłego 6 i w czasie przyznania premii okaże 30 ostatnich numerów naszego pisma.

Łopatom i widłami omal nie zabili przeciwnika

W dniu wczorajszym w południe drogą polną przejeżdżał Szymczuk Grzegorz ze swym synem 28-letnim Teofilem ze wsi Birulicze gm. Skidel. W pobliżu maj. Kaszubińce napadło na nich 3 osobników, uzbrojonych w łopaty i widły. Jeden z nich zatrzymał konia, dwaj zaś zadali Szymczukowi

G. kilka ran w głowę.

Sprawcami napadu okazali się robotnicy maj. Kaszubińce: Kuźmicki Leon, Złodek Aleksander i Waszkiewicz Józef. Napadź uczynili na tle porachunków osobistych. Szymczuka odwieziono do Szpitala Sejmikowego w Grodnie. Stan jego jest groźny.

Tragiczny wypadek w składzie broni

Wczoraj w godzinach popołudniowych w składzie broni Szabuniewicz w Wolkowsku uległ tragicznemu wypadkowi rotmistrz 3-go pułku strzelców Nagórny, trafiony przez Szabu-

niewicz kula w pierś.

Szabuniewicz wystrzelił, nie wiedząc, że nagan został poprzednio nabyty przez rotm. Nagórny.

Stan rannego oficera ciężki.

Skazanie sprawców kradzieży manufaktury u St. Gajzlera

W marcu ub. r. bardzo głośna była śmiała kradzież z włamaniem do sklepu manufaktury Stefana Gajzlera przy ul. Dominikańskiej.

Kradzież prócz śmiałości charakteryzowała również sprytna zawodowa robota, tak że w pierwszych dniach władzom bezpieczeństwa trudno było trafić na ślad złodziei.

Niebawem jednakże zostali ujęci sprawcy wraz z paserkami.

Onegdaj zasiedli wszyscy na ławie oskarżonych grodzieńskiego Sądu Okr., główny jednak herszt bandy Gadowski narazie uniknął sądu, gdyż przebywał w szpitalu pod obserwacją psychiatrów, celem ustalenia faktycznego stanu umysłowego (prawdopodobnie symuluje obłąd). Na rozprawę również nie stawiła się Sitecka oskarżona o paserstwo, Sąd skazał ją zaocznie na 6 miesięcy więzienia.

Sprawca włamania i kradzieży, Kazimierz Dawidowicz, zo-

stał skazany na 4 lata więzienia, jego towarzysz Antoni Kowalczuk na 1 rok, na mocy amnestji wykonanie kary temu ostatniemu zostało zmniejszone o połowę, dzięki zaliczeniu aresztu prewencyjnego odzyskał wolność.

Oskarżona o paserstwo Eugenia Kowalczuk została uniewinniona.

Przytrzymanie złodziejzka

Policja zatrzymała niejakiego Poleszuka Antoniego (Sobieskiego 22) wraz z węglem, pochodzącym z kradzieży na szkodę Pol. Kol. Państw.

Przed sezonem budowlanym

Nieznani sprawcy skradli z tartaku „Sosna” 4 beki drzewa budulcowego.

Nocny dyżur apteki:

Dziś — Apteka Klinkowskiej na Plac Batorego 2, tel. 112.

Obchód Rocznic Rządów Papieża Piusa XI

Z inicjatywy Zarządu Par. Akcji Kat. przy Farze w niedzielę, dnia 12 b. m. w XI rocznicę koronacji papieża Piusa XI odbędzie się uroczysty obchód z programem następującym:

1) O godz. 11,30 uroczysta suma z okolicznościowem kazaniem. Miejsca dla przedstawicieli władz i społeczeństwa będą zarezerwowane przed prezbiterjum. Wszystkie organizacje społeczne, wojskowe, kulturalno-oświatowe, sportowe, cechy, związki zawodowe i t. d. proszone są tą drogą o delegowanie swoich przedstawicieli i pocztów sztandarowych. Specjalne zaproszenia rozsyłane nie będą.

2) O godz. 13,30 uroczysta akademja papieska w Teatrze Miejskim. Wstęp za biletami. Dochód przeznaczony na ratowanie Bazyliki wileńskiej. Szczegółowy program akademji podamy później.

Zarząd Okr. Grodzieńskiego Związku Peowiaków

POSZUKUJE

kierownika na prowadzenie sklepu win i wódek w Grodnie. Warunki do omówienia do dnia 11-II-1933 r. włącznie u p. Junoszy Cieślńskiego Mieczysława plac Tyzenhauza Nr. 3 m. 3 od godz. 15-iej do 17-iej.

Wymagana kaucja w wysokości 5000 zł.

Pierwszeństwo mają Peowiaci i byli Wojskowi. 3-1

CHAŁWY

N. WASILEWICZA

dla smakoszy

Bacność Legionistów i Peowiaci

Przypominamy, że w dniach 18 i 19 b. m. odbędzie się w Warszawie święto 15-lecie Rańczy.

Legionistów i Peowiaci, chcący wziąć udział w zjeździe, winni zwrócić się do Zarządu Związku Legionistów do dnia 10 b. m. godz. 20 celem otrzymania zaświadczenia do uzyskania 75 proc. zniżki kolejowej.

Z Teatru Miejskiego

W środę o godz. 8 min. 15 wiecz. powtórzenie komedji w 3-ach akt. Harry'ego Jenkins'a p. t. „Kobieta i Szmaragd” w reż. dyr. Opalińskiego.

Koncert Imre Ungra

W dn. 19-II w Teatrze Miejskim wystąpi z jedynym koncertem słynny ociemniały pianista węgierski Imre Ungar zdobywca i laureat I. nagr. Konkursu Szopenowskiego w Warszawie.

Niezwykła zniżka cen

Od dnia 31 stycznia r.b. Największa fabryka w Polsce **Widzewska Manufaktura** Ogłasza tani

Biały tydzień

po cenach fabrycznych tylko w dobrze znanej firmie „Łódzka Manufaktura”

wł. **M. H. LEWIN** Mieszkańska 7.

Wyroby „Widzewskiej Manufaktury” nie potrzebują reklamy, gdyż jakość ich jest znana w kraju i zagranicą.

UWAGA: Z powodu ukazania się fałszyfikatów w podobnym opakowaniu prosimy zwrócić na markę fabryczną.



Dźwiękowiec **Polonja** Poczta 4

Wstęp od 49 gr.

BEZDOMNI

(Putiowka w żyż)

100 proc. dźwiękowiec całkowicie mówiony w języku rosyjskim

Wobec zezwolenia Biura Filmowego i na ogólne żądanie publiczności

Film „Bezdomni” będzie wyświetlany jeszcze **DWA DNI**

Korzystajcie z okazji!!!

Wstęp od 49 gr.

Dźwiękowiec **Apollo** Pocz. 6, 8 i 10 Wstęp od 49 gr.

Dominikańska 26

Dawno oczekiwany superszlagger sezonu!

JAN KIEPURA „PIEŚŃ NOCY”

W największym filmie p. t.

Jest to: Coś nadzwyczajnego! Coś nieosiągalnego! By pojąć, trzeba ujrzeć... By ujrzeć, trzeba przyjść...

Nie patrzcie na kolosalne koszty, które ponieśliśmy przy sprowadzeniu tego arcydzieła obecnego sezonu z naszym rodakiem **Janem Kiepurą**, ceny miejsc nie podwyższyliśmy, aby tem dać możność wszystkim oglądania tego filmu!

„Swiatowid” wstęp od 49 gr. Grodno, Brygidzka 2

Najpiękniejszy i najrozkoszniejszy film sezonu p. t.

Skończona pieśń

z LIANĄ HAID I WILLI FORSTEM

Wobec dużego popytu na towary Żyrardowskie udało nam się uzyskać zezwolenie fabryki na przedłużenie

BIAŁEGO TYGODNIA

Wyrobów Żyrardowskich

jeszcze na 10 dni

Korzystajcie z jedynej okazji zakupienia wyrobów żyrardowskich po wyjątkowo niskich cenach

SKŁAD SUKNA I MANUFAKTURY

B. CH. KOTOK—Brygidzka 11

Kino „PALACE”

Orzeszkowej 14

Wstęp od 40 gr.

Potężny dramat erotyczny, osnuty na tle powieści Warwicka Deepinga „Kapitan Sorrell i jego syn” p. t.

OJCZE

W rolach gł.: słynna na cały świat piękność

Imogena Robertson

Louis Wolheim i H. Warner

Sala dobrze ogrzana

ANONSI

Wkrótce w dźwiękowym kinie „POLONJA” Poczta 4

Artystyczne arcydzieło dźwięk. przewyższające rozmachem, techniką i fabułą najsmielszy wymysł fantazji ludzkiej

p. t.

Braterstwo Ludów

Owoc syzyfowej pracy genialnego umysłu realizatora

G. M. PABSTA.

Pierwszy film o dialogach polskich, francuskich i niemieckich.

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: A: ul. Rydza-Śmigłego Nr. 6.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu i samiejscowa zł. 3,— przy odbiorze w administracji zł. 2,50

CENY OGŁOSZEŃ: za wiersz milimetrowy: w tekście (układ 5-cie szpaltowy) 40 gr., za tekstem (układ 10-cie szpaltowy) 20 gr. Drobne 15 groszy za wiersz, dla poszukujących pracy ogłoszenie z 20 słów i słoty. Za treść ogłoszeń i termin druku redakcja nie odpowiada.

Redaktor - Wydawca: Piotr Redko

Redaktor odpowiedzialny od 15—18

Druk. Cieski i Recko Grodno Rydza-Śmigłego 8.